

Emilia Słomińska

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Miasta i przestrzenie w *Leksykonie miast intymnych* Jurija Andruchowycza

Zainteresowanie podróżowaniem, a także oglądaniem i czytaniem map, towarzyszyło Jurijowi Andruchowyczowi już od najmłodszych lat. Wpłynęło ono na specyficzny sposób pojmowania przez niego miast jako miejsc nie tylko topograficznych, ale podlegających translokacji w czasie i przestrzeni oraz przeżywanych auto/bio/geograficznie. Podkreślając znaczenie map, wyjaśniał:

Bo tak naprawdę wszystko zaczyna się od map. Odkąd pamięcią sięgam – zawsze przejawiałem maniakalną skłonność do ich oglądania. Mapy stały się dla mnie tym, co w epoce romantyzmu zazwyczaj nazywano źródłem natchnienia [...]. Przemieszczanie się po powierzchni mapy nosi nazwę podróży. A każda podróż to przygody, i fantastyka<sup>1</sup>.

Pisarz zwracał także uwagę na polityczny aspekt postrzegania map<sup>2</sup>. Swą wizję stu jedenastu miast-miejsc ułożył w formę leksykonu, nie narzucając jednocześnie sposobu odbioru dzieła. *Leksykon* jest więc zapisem przeżywania miast jako miejsc, w których

---

<sup>1</sup> J. Andruchowycz, *Leksykon miast intymnych. Swobodny podręcznik do geopoetyki i kosmopolityki*, Wołowiec 2014, s. 10.

<sup>2</sup> Z najnowszych badań nad kategorią mapy zob.: P. Czaplński, *Poruszona mapa. Wyobrażenia geograficzno-kulturowa polskiej literatury przełomu XX i XXI wieku*, Kraków 2016.

łączą się elementy auto/bio/geografii. Czynniki tych nie można od siebie oddzielić. W istotny sposób wpływają one na sposób postrzegania, a ściślej – doświadczania konkretnych miast-miejsc. Są to miasta topograficzne, historyczne, alegoryczne, symboliczne, ale też wyśnione, fantasmagoryczne.

Niezwykle istotne w recepcji tego zbioru wydają się klucze: tożsamościowy, autobiograficzny i narodowy, które łączy zasadnicza cecha – wszystkie współtworzą świadomość pisarza jako twórcy, Ukraińca i Środkowoeuropejczyka<sup>3</sup>. Jednak nie jest ona jednoznaczna, oscyluje między żywiołem wschodniości a zachodniości i tylko czytana wspólnie ustanawia jego środkowoeuropejskość. Perspektywa ta nierozzerwalnie łączy się z geopolitycznym interpretowaniem map oraz konfrontowaniem funkcjonujących u poszczególnych nacji obiegowych, często stereotypowych opinii na swój temat.

Norman Davies wyjaśnia, że sposób postrzegania Europy Wschodniej przez mieszkańców zachodniej Europy często jest obarczony takim właśnie uproszczonym myśleniem:

Stereotypy te zostały znacznie wzmocnione przez sztuczne podziały spowodowane przez zimną wojnę i nadal utrudniają nam zrozumienie wielu ogólnoeuropejskich kwestii. [...] badania wschodniej części naszego kontynentu prowadzone przez uczonych z Zachodu było często zabarwione głębokim przekonaniem o wyraźnej i trwałej „inności” Europy Wschodniej. Nie jest to niczym nowym. Być może „obcy Wschód” we wszelkich swoich odmianach jest niezbędny specyficznemu konstruktowi intelektualnemu nazywanemu cywilizacją zachodnią. W każdym razie zamiast uprawnionych porównań, które zasugerowałem, bardzo łatwo jest niestety znaleźć wiele fałszywych, przesadnych lub niezasadzonych kontrastów między Wschodem a Zachodem<sup>4</sup>.

---

<sup>3</sup> E. Słomińska, *Pamięć miejsca a budowanie tożsamości twórcy – Ukraińca – Środkowoeuropejczyka*. „Leksykon miast intymnych” Jurija Andruchowycza, „Kultury Wschodniosłowiańskie – Oblicza i Dialog. Białoruś – Rosja – Ukraina” 2015, nr 5, s. 299–311.

<sup>4</sup> N. Davies, *Europa między Wschodem a Zachodem*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków 2007, s. 39.

Europa nie jest stałym, niezmiennym konstruktem, a na przestrzeni dziejów podlegała ewolucjom. Jak słusznie zauważa Oksana Weretiuk:

Geograficzne oraz polityczne granice Europy są płynne, względne i subiektywne. Jeżeli zapytamy zwykłego Rosjanina „czym jest Europa”, odpowie: „To Polska, Węgry i cała Unia Europejska”, ale czasami – w rozmowie z mieszkańcem Stanisławowa czy Tarnopola – powie: „Wy tam na Zapie” – i ten obszar poszerzy o zachodnią część Ukrainy wraz ze Lwowem. Dla „zwykłego” obywatela Ukrainy nawet Polacy, ich najbliżsi sąsiedzi, są Europejczykami, co wcale nie znaczy, że Polska jest Europą dla Niemców<sup>5</sup>.

W związku z tym perspektywa, którą przyjmuje Andruchowycz, polega na rozróżnieniu (często płynnej) granicy między miastami wschodnimi a zachodnimi, a co za tym idzie na odróżnieniu wschodniości, zachodniości czy europejskości na trzech co najmniej płaszczyznach – geopolitycznej, kulturowej, a przede wszystkim mentalnej. Potrzebnym narzędziem do badania omawianych zagadnień są kategorie przestrzenne wypracowane przez geopoetykę, zwłaszcza miejsce i przestrzeń – w odniesieniu do pamięci kulturowej i jednostkowej, związku pamięci autobiograficznej z doświadczaniem przestrzeni oraz kategorie dotyczące kultury pamięci. Zwrot przestrzenny znacząco przeformułował profil badań literackich, otwierając perspektywę na takie pojęcia jak: mapa, miejsce, geografia wyobrażona, centrum i peryferie, pogranicze czy region<sup>6</sup>. Związki zachodzące między literaturą a przestrzenią geograficzną można opisać w czterech aspektach: poetologicznym, geograficznym, antropologicznym, performatywnym<sup>7</sup>. Dla analizowanych utworów przydatne są złasz-

---

<sup>5</sup> O. Weretiuk, *Jurij Andruchowycz i Andrzej Stasiuk. O tożsamości ukształtowanej przez historię*, „Porównania” 2011, nr 9, s. 91–92.

<sup>6</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.

<sup>7</sup> Tamże, s. 11.

cza trzy ostatnie ujęcia. Natomiast z badań nad kulturą pamięci warto wskazać na zdefiniowane przez Jana Assmanna pojęcie pamięci kulturowej, będące specyficzną odmianą pamięci zbiorowej, a utrwalonej za pomocą nośników materialnych i rytualnych, spisanych lub opowiedzianych<sup>8</sup>.

Jedną z najważniejszych funkcji pamięci indywidualnej, autobiograficznej jest – co istotne dla odczytania omawianych esejów – tworzenie tożsamości z jej główną zasadą głoszącą, że „jesteśmy tym, co pamiętamy”<sup>9</sup>. Istotny dla analizowanych tekstów wydaje się zwłaszcza związek osobistej biografii autora z miastami-miejscami przez niego opisywanymi oraz ich niezwykle subiektywny odbiór.

Miasta leżące we wschodniej Europie nie są dla autora *Leksykonu* łatwe do zdefiniowania. Przede wszystkim fakt, że miasto geograficznie znajduje się na Wschodzie wcale nie oznacza, że jest miastem wschodnim. Dla pisarza liczy się bowiem przede wszystkim zbiór czynników określających specyfikę miasta, dążenia jego mieszkańców (uchwycone nie tylko w jednym momencie historycznym), ich mentalność czy kultura, z którą się identyfikują. O ile więc do miast wschodnich, postrzeganych w porządku geograficznym, można zaliczyć: rosyjskie, litewskie, białoruskie, ukraińskie, polskie czy czeskie, o tyle twórca część z nich widzi raczej po stronie „zachodniej”.

Z miast rosyjskich warto spojrzeć na Leningrad, Kaliningrad i Moskwę. W Moskwie artysta studiował dwa lata, które stały się dla niego bardzo owocne, stolica obudziła w nim przede wszystkim potrzebę „pielgrzymowania”, czyli nieustannego wędrowania i poszukiwania „Raju”. Wydaje się, że ów proces znacząco

---

<sup>8</sup> Opracowane na podstawie: *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Sayrusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, hasło: *pamięć kulturowa*. Zob także: J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008.

<sup>9</sup> Tamże, hasło: *autobiografia*.

wpłynął na kształtującą się tożsamość pisarza, Ukraińca, Europejczyka. Już przy pierwszej lekturze eseju *Moskwa* uderza topograficzne pojmowanie miejsca. Obok płaszczyzny przestrzennej, miasto istnieje w innych porządkach: historycznym, ideologicznym, symbolicznym, rzeczywistym, których nie można jednoznacznie rozróżnić. Miasto topograficzne wyznacza linia metra. Przed przyjazdem do stolicy Rosji pisarza wyposażono w mapę metra i poinstruowano, do kogo należy się zgłosić, by otrzymać bezpieczne (w domyśle: u Ukraińców) schronienie. W sensie ideologicznym metro jest utożsamiane z utrwalonym w świadomości Rosjan propagandowym przekazem. Wykonane z rozmachem i przepychem, będące wyrazem – jak ironicznie podpowiada autor – „metalo-, giganto- i empiromanii”<sup>10</sup>, powstało, by „człowiek [czuł się – E.S.], jakby wchodził do pałacu”<sup>11</sup>.

Natomiast osobisty, poddany literackim przeobrażeniom obraz metra, jest całkowicie odmienny od perspektywy propagandowej. Opis metra przypomina apokaliptyczną wizję końca świata. W sferze symbolicznej odległości między stacjami Andruchowycz definiuje za pomocą barw: czerwieni, fioletu, ultrafioletu. Łączy więc plany rzeczywisty z wyobrażonym. Struktura samej Moskwy zostaje skojarzona z Pająkiem, podobnie jak metro. Skłania to do wniosku o dwoistej naturze miasta: podziemnej i nadziemnej<sup>12</sup>.

Leningrad to Petersburg, Sankt Petersburg, dawniej Piotrogród, w latach 1924–1991 Leningrad, po rozpadzie Związku Radzieckiego ponownie Petersburg. Pisarz dodaje jeszcze do tego wyliczenia nieco pieszczotliwą, nieoficjalną nazwę Pitr/Piter. Miasto odwiedził w 1981 roku. Z jeden strony kojarzy się mu

---

<sup>10</sup> J. Andruchowycz, *Leksykon miast intymnych*, s. 282.

<sup>11</sup> Tamże, s. 283.

<sup>12</sup> Motyw miasta podziemnego i nieoficjalnie istniejących linii metra podejmuje Andruchowycz już w *Moscoviadzie*. Zob. J. Andruchowycz, *Moscoviada. Powieść grozy*, przeł. P. Tomanek, T. Hołyńska, Wołowiec 2000.

z czasami dawnej świetności Imperium Rosyjskiego, gdy przez ponad dwieście lat było „europejską bramą Rosji”<sup>13</sup>, stanowiło wyraz rosyjskich dążeń do bycia miastem europejskim, z drugiej zaś pamięta je jako radzieckie. Podziwiał Ermitaż, wędruje po muzeach, miejscach powiązanych z życiem i twórczością Fiodora Dostojewskiego. Docenia miasto jako bliskie dla ukraińskiego poety narodowego, Tarasa Szewczenki. Zauważa paralełę między nim a żyjącymi współcześnie w Petersburgu Ukraińcami. Na co dzień posługują się oni rosyjskim (także w tym języku tworzył swą prozę Szewczenko). Natomiast zdaniem autora do subtelnego języka poezji przynależy ukraiński, w nim pisał Szewczenko, i w nim odczuwają Ukraińcy, lecz – jak podkreśla – nieraz staje się on źródłem bolesnego kompleksu.

O ile Petersburg jest dla twórcy „bramą Europy”, o tyle Kaliningrad stanowi jej „okno”. To miejsce, w którym Prusy spotykały się z Rosją. Pisarz ubolewa jednak nad trwającą od 1946 roku przynależnością miasta do ZSRR, a potem do Rosji. Wpływa ona negatywnie na tożsamość tego miejsca: „Kaliningrad i Königsberg to nawet nie Bratysława i Pressburg, nie Lwów i Lemberg, nie Wrocław i Breslau, nie Iwano-Frankwisk i Stanisławów. Königsberg to wysepka wielkości grobu Immanuela Kanta, a Kaliningrad – to Rosja”<sup>14</sup>.

Zawłaszczony Królewiec, pozbawiony dawnego, europejskiego formatu i blasku, zostaje strywializowany i pomniejszony do witających zachodnioeuropejskich przybyszów orkiestr, które eseista ironicznie i krótko definiuje jako „disco show”<sup>15</sup>. Przynależność do Rosji staje się dla twórcy jednoznaczna z powrotem na Wschód i kojarzona z kontrolą każdej dziedziny życia, brakiem swobód, zacofaniem mentalnym, obyczajowym i kulturowym.

---

<sup>13</sup> J. Andruchowycz, *Leksykon miast intymnych*, s. 183.

<sup>14</sup> Tamże, s. 183.

<sup>15</sup> Tamże, s. 184.

Tę tezę może potwierdzić zwłaszcza strategia przyjęta przy pisaniu o miastach ukraińskich. W relacjach tych zawsze panuje napięcie (uwarunkowane oczywiście historycznie) między Ukrainą a Rosją. Według pisarza Rosja była i jest najbardziej antagonizującym krajem Europy. Stwierdza, że sąsiedztwo tego giganta jest dla Ukrainy udręką:

Ukraina: pod względem wielkości obszaru największa w Europie obiektywna przestrzeń, która z tego właśnie fatalnego powodu pomieścić się w Europie nie może. Koniecznym dla „powrotu do Europy” założeniem wstępnym jest jej absolutna niezależność od sąsiedztwa gigantycznej Rosji. Koegzystencja z Rosją oznacza dla Ukrainy zgubę, duchową i fizyczną śmierć, o czym można się było przekonać przez ostatnie trzy i pół wieku. [...] Ukraina samotnie istnieć nie może. W tym jej istota, w tym karma, krzyż i przyszłość<sup>16</sup>.

Zdaniem autora miasta ukraińskie oscylują między wschodniością a zachodniością. Do ważniejszych zalicza Andruchowycz przede wszystkim Lwów, który współtworzy jego tożsamość. Pozostaje miastem o strukturze palimpsestowej, najbardziej przez twórcę akceptowanym, bo jest fascynujące i niejednoznaczne. Autora łączy z nim intymna relacja. Jednocześnie pozostaje trudne do zdefiniowania, i wielowymiarowe. Choć pisarz zdaje sobie sprawę z tego, jak wielkim ciosem była dla Polski utrata Lwowa na rzecz ZSRR, docenia w tym akcie niepowtarzalną możliwość zbliżenia się Ukrainy do Europy.

Zdaniem autora *Leksykonu* Lwów składa się z kilku warstw. Jest miastem postrzeganym w sensie topograficznym, miejscem studiów i artystycznego rozwoju pisarza. Ze względu zaś na wielość występujących we Lwowie akcentów marynistycznych i akwaticznych oraz specyficzne położenie geograficzne można czytać go także jako *Miasto-port*. Lwów to również miasto-port w sensie symbolicznym, którego życie toczy się dwutorowo:

---

<sup>16</sup> J. Andruchowycz, *Ukraina*, „Dekada Literacka” 1998, nr 10. Przedruk za: J. Andruchowycz, „Czerwer” 1992, nr 3.

na ziemi i pod ziemią, tam gdzie przepływa koryto Pełtwi. Na jego kolejne symboliczne warstwy składają się obrazy: *Miasta-kata* i przeciwstawnego mu *Miasta-ofiary*. We fragmencie *Miasto-ofiara* porusza pisarz skomplikowaną historię miasta, jego wieloznaczną kawiarniano-kawową, piwno-chmielną, ale i straszliwą duszę:

Lwów to skrzyżowanie języków, religii i etnosów. To nawarstwianie kultur. [...] Ale w znacznie większym stopniu Lwów to nagromadzenie antykultur. [...] W pierwszej połowie XX wieku Lwów jest krwawą sceną wojny wszystkich ze wszystkimi i przeciwko wszystkim. Odmienność (językowa lub obyczajowa) staje się podstawą poniżania i wrogości, i dalej, w związku z działaniami wojennymi, represji mających na celu całkowitą likwidację innych. [...] Wariantem oczyszczenia od innych było radykalne wyparcie, a nawet wypchanie poza granice miejskiego istnienia: – Ukraińców przez Polaków, – Żydów przez Niemców i Ukraińców, – Polaków przez radzieckich Rosjan, Ukraińców i Żydów, – Ukraińców z zachodu kraju – przez wyżej wymienionych<sup>17</sup>.

W części o *Mieście-patriocie* przywołuje twórca ciągle nierozstrzygnięty konflikt między Polakami a Ukraińcami o przynależność miasta do konkretnego państwa. Doceniając rolę, jaką pełnił (i pełni) Lwów w świadomości Polaków, autor widzi odłączenie go od Polski jako ukraińską szansę na wybicie się ku wolności i kulturowe wyzwolenie się spod wpływów rosyjskich.

Lwów to *Miasto-symulakrum*, w którym dzięki obecności plannów filmowych miasto udaje inne, stając się kolejno Paryżem, Odessą, Triestem, Kaliningradem oraz *Miasto-fantazmat*, będące wizją miasta wyśnionego, półrealnego. Lwów jawi się więc wieloznacznie, ale jego kolejne warstwy układają się w spójny, mityczny, palimpsestowy obraz, co tłumaczy dopisek, którym pisarz opatrzył omawiany esej: *Lwów, zawsze*. Jego przeciwieństwem jest Kijów: trudny do zdefiniowania, pełen skrajności i wywołujący

---

<sup>17</sup> J. Andruchowycz, *Leksykon miast intymnych*, s. 246–247.



ambivalentne emocje. Nie poddaje się prostej i jednoznacznej interpretacji, bowiem skupia wszystkie najlepsze i najgorsze cechy Ukraińców: umiejętność wzniesienia się ponad podziałami dla większej sprawy (Pomarańczowa Rewolucja) oraz konformizm, prowadzący do ponownego uwikłania w relacje z Rosją. O ile więc Lwów jest miastem utożsamianym z europejskością, o tyle Kijów ma ciągle niewykrystalizowaną strukturę.

Innym wartym czytelniczej uwagi miastem jest Odessa. Uwaga pisarza skupia się na pewnym charakterystycznym jego punkcie, odeskich schodach, utrwalonych w pamięci zbiorowej dzięki propagandowemu filmowi Siergieja Eisensteina *Pancernik Potiomkin*<sup>18</sup>. Miasto będzie odtąd utożsamiane z buntem rewolucjonistów (marynarzy Potiomkina i mieszkańców Odessy) przeciwko Imperium Rosyjskiemu podczas rewolucji 1905 roku, który został krwawo stłumiony przez władzę. Prawdziwy niesmak budzi w pisarzu zachowanie zachodnioeuropejskich pisarzy, z którymi przybywa do Odessy, bez opamiętania kupujących

od miejscowych klaunów wszystko, co wpadło im w ręce: matrioszki, żołnierskie czapki uszanki, czapy z królika, budionówki, portrety Lenina-Stalina, ordery i medale Związku Radzieckiego, samowary, walonki, kufajki, pendenty, raketnice, pagony generalskie, a potem znów matrioszki i *apiać* od początku. Wydawało im się, że trafili na ostatnią wyprzedaż szczątków jakiegoś pokonanego, ale wciąż atrakcyjnego świata<sup>19</sup>.

Andruchowycz zdaje się mówić, że tylko ktoś, kto nigdy nie żył pod reżimem komunistycznym, może być zdolny do tak absurdalnego, a zarazem nietaktownego zachowania.

Ostatnim z opisywanych przez Andruchowycza ukraińskich miast, postrzeganych jako europejskie, jest Drohobycz. Pisarz rozumie jego wieloetniczność, wielowyznaniowość i wielokulturo-

---

<sup>18</sup> *Pancernik Potiomkin*, reż. S. Eisenstein, ZSRR 1925, arcydzieło socrealizmu w filmie.

<sup>19</sup> J. Andruchowycz, *Leksykon miast intymnych*, s. 320.

wość. Miejsce to jest naznaczone zbrodnią Holokaustu, do którego historii eseista nawiązuje przypominając tragiczne losy Brunona Schulza, pisarza „polskiego pod względem języka i żydowskiego pod względem krwi”<sup>20</sup>, osobowości silnie związanej z Drohobyczem (urodził się, tworzył, zginął w tym mieście). Autor podkreśla zwłaszcza nie-topograficzne postrzegania miasta przez twórcę *Sklepów cynamonowych*. Paradoksalnie jednak pewne punkty Drohobycza, poddane literackiej transformacji, na stałe zagościły na kartach literatury. Dzięki wyjątkowości, uniwersalności dzieła Schulza (i samej osoby twórcy) oraz inspirującemu, wielonarodowemu społeczeństwu Drohobycza, Andruchowycz sytuuje to miasto między Wschodem a Zachodem, podkreślając jednocześnie żal z powodu utraty jego różnorodnej tożsamości.

Wilno, podobnie jak miasta ukraińskie, należy jeszcze do „wciąż zrujnowanego świata między Niemcami a Rosją, fachowo nazywanego w kilku ostatnich dekadach EŚW, czyli Europą Środkowo-Wschodnią”<sup>21</sup>. Towarzysz podróży pisarza, Krzysztof C., marzy o kawiarni Europe Central, „jakiejś takiej latającej kafejce, której goście raz do roku będą się zbierać to w Budapeszcie, to w Sarajewie, to w Czerniowcach albo Gdańsku, w jednym z miast tego nieszczęsnego i najpiękniejszego subkontynentu, tej strefy buforowej”<sup>22</sup>.

Wilno pisarz ukazuje topograficznie i symbolicznie zarazem. Stare Miasto jawi się jako symbol „wnętrza przeszłości”, utrwalonego w ledwo widocznych znakach. Natomiast odwiedzany przez bohaterów antykwariat wywołuje lawinę wspomnień i skojarzeń z czasami świetności miasta. Przeglądając dziesiątki kartek pocztowych i fotografii z przelomu XIX i XX wieku, pisarz uświadamia odbiorcy, że wszystkie utrwalone na nich osoby, choć przynależące do różnych narodowości, były „stąd”.

---

<sup>20</sup> Tamże, s. 96.

<sup>21</sup> Tamże, s. 454.

<sup>22</sup> Tamże.

Do miast wschodnich pod względem geograficznym można by zaliczyć miasta polskie: Gdańsk, Kraków, Lublin, Warszawę czy Wrocław. Jednakże Andruchowycz utożsamia je jednoznacznie z „europejskością”, doceniając nie tylko wielowiekowy wkład Polski w rozwój Europy, ale również jej głębokie zakorzenienie w kulturze śródziemnomorskiej i chrześcijańskiej, czy stałą potrzebę dążenia do wolności. Jednocześnie pisarz – nieraz bardzo krytycznie – ukazuje wady Polaków, do których my sami nie jesteśmy w stanie się przyznać. Choć jest w swych ocenach surowy, zawsze zachowuje niezbędny obiektywizm. Metodę czytania przez autora miast polskich proponuję więc nazwać projektem środkowoeuropejskim, do którego – jak się zdaje – artysta chce włączyć inne miasta Europy Wschodniej. Przyjmując układ chronologiczny, jako pierwsze wypadaloby zanalizować Kraków. Już na początku uderza czytelnika wyraźna deklaracja pisarza:

Słowo „polskość”, jednocześnie sztuczne i dlatego nieco chorobliwe, po raz pierwszy mogłem usłyszeć właśnie tam i właśnie wtedy. To dopiero później – jako skutek pewnego łańcuszka leksykalnego – pojawiły się „ukraińskość”, „europejskość” i inne słowne pokraki. Ale pierwsza była „polskość”. I jeśli to naprawdę coś znaczy, to dla mnie to „coś” zawiera w sobie bardzo konkretne okoliczności miejsca i czasu<sup>23</sup>.

W literackim alfabecie Andruchowicza (znów wyposażonym w elementy biografii autora, a przede wszystkim ujętym niezwykle intymnie) Kraków jest obiektem jego tęsknot i marzeń, każącym mu ciągle do siebie wracać. Moment pierwszych jego odwiedzin jest bardzo szczególny: to 1 czerwca 1989 roku, ostatnie dni systemu komunistycznego w Polsce. Pisarz podkreśla, że jest świadkiem nowego rozdziału w dziejach nie tylko Polski, ale i całej Europy. Wybuchająca polskość jawi mu się jako połączenie

---

<sup>23</sup> Tamże, s. 206.

katolicyzmu z karnawałem. Katolicyzmem, a nawet średniowieczem nazywa oprawę święta Bożego Ciała i oszałamiającą liczbę Polaków skupiających się wokół kościołów, głośno i żarliwie wyrażających pragnienie wolności. Jednocześnie polskość jest dla autora *Leksykonu* karnawałem, co oznacza pokojowy i zarazem radosny sposób ukazywania absurdu rzeczywistości.

Kraków ukazywany jest dwójako: ze względu na swoją topografię i symboliczną rolę odegraną w okresie komunizmu, wszak „centrum dowodzenia” strajkujących w przededniu niepodległości okazuje się pomnik Adama Mickiewicza, który może uosabiać młodość podniesioną do rangi uniwersalnego symbolu. Warto jeszcze podkreślić, jak zaskakująco trafnie potrafi pisarz określić polską mentalność, oscylującą między natchnionym, mesjanistycznym Mickiewiczem a kpiarskim, ironicznym Gombrowiczem. Zdaniem twórcy Kraków – jako kwintesencja polskości – idealnie wpisuje się w tę rolę, którą przyszło mu odegrać. Natomiast miastem kojarzonym z wielkim formatem europejskim jest dla pisarza Gdańsk, a właściwie Trójmiasto, co znów charakterystyczne, odwiedzane przez niego u progu odzyskania przez Polskę niepodległości. Zdaniem autora życie miasta toczy się na dwu płaszczyznach: daytimej i nocnej. W ciągu dnia twórca „wypełnia” swe literackie „obowiązki” (uczestniczy w spotkaniach autorskich, czyta wiersze, udziela wywiadów, rozdaje autografy). Natomiast nocą toczy się inne, nieco cygańskie życie: spotkania poetyckie w nocnych klubach, rock sessions, popijawy w akademikach Politechniki. Przede wszystkim jednak Gdańsk jest dla twórcy miastem na wskroś europejskim. Właściwie to nie Gdańsk, dopowiada Andruchowycz, lecz „Danzig, Hanza, Europa, Renesans”<sup>24</sup> zachwyca swym rozmachem, tradycją i sztuką zachowaną w architekturze Starego i Głównego Miasta czy Długiego Targu. Gdańsk jest dla autora symbolem tęsknoty za Europą.

---

<sup>24</sup> Tamże, s. 127.

Podobnie jak Gdańsk, także Lublin staje się synonimem europejskiej tradycji, o czym Andruchowycz wspominał już we wcześniejszym utworze *Wstęp do geografii*<sup>25</sup>, w którym stawiał je obok innych miast europejskich: Monachium, Florencji, Passau i Lwowa. Lubelskie Stare Miasto to dla niego Stara Europa, której charakterystycznymi punktami topograficznymi są (niosące dzięki swej skomplikowanej historii różne symboliczne znaczenia): ulica Grodzka, ulica Kowalska, wieża Trynitaraska, Krakowskie Przedmieście, plac Litewski. Jednocześnie pisarz odwiedza usytuowaną w podziemiach restaurację „Hades”, w której odbywają się „miejskie popijawy”<sup>26</sup>. Jest świadkiem specyficznego pojedynku muzycznego zainicjowanego przez bawiących tam Irlandczyków. Rozgrywka między nimi a Ukraińcami polega na wykonywaniu narodowych ballad czy pieśni i skłania Andruchowycza do snucia rozważań nad podobieństwami i różnicami występującymi między poszczególnymi nacjami:

Swego czasu zwolennicy analogii zwrócili uwagę na pewne brytyjsko-słowiańskie ekwiwalenty. Jeśli Anglicy są Rosjanami Wielkiej Brytanii, to Szkoci są jej Ukraińcami, a Walijszczy – Białorusinami. Irlandczycy to bezdyskusyjnie Polacy [...]. Irlandczycy są znacznie bardziej zaciekli w kwestii uwolnienia się od Anglików. Szkocka elita jest zdecydowanie bardziej sprzedajna, żeby nie powiedzieć – zdradziecka<sup>27</sup>.

Co warto podkreślić, podobną analogię między Irlandczykami i Polakami zauważa także brytyjski historyk, Norman Davies, widząc ją na przykład w takim samym temperamencie: „Jak podsumowałem moje wystąpienie w Toruniu: Irlandczycy są wyraźnie polskowaci, a Polacy wyraźnie irlandyzujący”<sup>28</sup>.

---

<sup>25</sup> J. Andruchowycz, *Wstęp do geografii*, w: tegoż, *Erz–Herz–Perc. Eseje*, przeł. O. Hnatiuk, P. Tomanek, Warszawa–Izabelin 1996, s. 69–70.

<sup>26</sup> J. Andruchowycz, *Leksykon miast intymnych*, s. 231.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże.

Kolejnym ważnym miastem na geopolitycznej mapie Andruchowicza jest Warszawa, odwiedzana wielokrotnie, po raz pierwszy w 1989 roku. Pisarz przypomina pewną anegdotę dotyczącą krótkiej wizyty w stolicy Polski charyzmatycznego muzyka, Davida Bowie'ego, który zakupił kilka płyt (m.in. Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”) w księgarni na placu Komuny Paryskiej (obecnie Plac Wilsona). Jeden z utworów „Śląska” zainspirował Bowiego do napisania tajemniczego, niemal posepnego utworu *Warszawa*. Wyobrażony, literacki obraz spacerującego po Żoliborzu artysty wywołuje skojarzenia z mieszkającym w tej dzielnicy polskim opozycjonistą antykomunistycznym, Jackiem Kuroniem, będącym dla ukraińskiego eseisty ikoną oporu. Pisarz szczerze przyznaje, że słabo zna Warszawę, swe wędrówki ograniczając do osi: Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, Rynki Starego i Nowego Miasta, Starówka, Mariensztat, Dworzec Warszawa Centralna, okolice Uniwersytetu, Biblioteki Narodowej i Politechniki Warszawskiej. Ze wstydem dodaje, że punktem orientacyjnym jest dla niego socrealistyczny Pałac Kultury i Nauki, niechciany prezent od zaprzyjaźnionego narodu radzieckiego.

Warszawa to równocześnie miasto europejskie i nowoczesna metropolia, stwarzająca potencjalne możliwości. Brama Uniwersytetu Warszawskiego kojarzy mu się z strajkującą w przededniu odzyskania niepodległości młodzieżą studencką. Stanowi ona nieprzekraczalną granicę, której nie wolno przejść nawet milicji, bo tak nakazuje średniowieczny obyczaj: teren uniwersytetu stanowi enklawę wolności, wyjętą poza nawias rzeczywistości. Co istotne, twórca po raz kolejny potwierdza tezę, że Europa jest takim „niedokontynentem – pełnym miast pomiędzy Wschodem a Zachodem”. Obok Wilna, Lwowa, Sztambułu, Wiednia, Pragi, obu Frankfurtów i Kaliningradu, także polską stolicę cechuje bycie *pomiędzy*, co jest dla pisarza atrakcyjniejsze niż jednoznaczna przynależność do Wschodu lub Zachodu. Jednak jego zdaniem tylko Warszawa ma prawo w pełni się tak określać, gdyż nie tylko leży w połowie drogi między tymi sferami, ale i jest

środkiem, centrum kraju, w którym zaszedł „wielki proces europejskiej dyfuzji”<sup>29</sup>.

Dlatego tożsamość stolicy jest tak złożona. Składa się z polskich i w pewnym stopniu rosyjskich elementów. W sensie symbolicznym staje się pierwszym miastem prawie w całości zrównanym z ziemią, a na taki „zaszczyt” – jak powiada eseista – trzeba sobie zasłużyć. W literackim języku artyści oznacza to gloryfikację tego szczególnego miejsca, będącego równocześnie: miastem-pamięcią, ale też miastem pochodzącym z wyobraźni. Jest miejscem wieloznacznym, tworzącym się, niepełnym. Na pewno zaś fascynującym.

Ostatnim miastem polskim, które istotnie wpływa na geopolityczną wizję świata Andruchowycza, jest odwiedzany wielokrotnie Wrocław, najbardziej „bohemiczne i cygańskie miasto Europy”<sup>30</sup>, również miejsce niejednoznaczne: pełne ludzi skłonnych do ryzyka, niby niemieckie, ale jednak polskie. Pisarz potwierdza istnienie dość powszechnej analogii między Wrocławiem a Lwowem, i nie ma na myśli tylko faktu przenosin lwowskiej ludności do ponemieckich kamienic. W sensie symbolicznym następuje także zamiana rzek (z lwowskiej Pełtwi na wrocławską Odrę):

Odra przesądza o kształcie Wrocławia – jej kobieca linia, wygięcie ze wschodu na zachód, daje centrum miasta doskonałą niemiecko-mieszczaną strukturę z Rynkiem w środku i siecią rzemieślniczych ulic wokół niego<sup>31</sup>.

„Kobieca linia” Odry, ciągnąca się ze wschodu na zachód, przesądza o Wrocławiu jako mieście położonym idealnie, między Wschodem a Zachodem.

Przybliżone miasta nie wyczerpują oczywiście katalogu wschodnich, zachodnich, europejskich punktów na geo-poetyc-

<sup>29</sup> Tamże, s. 431.

<sup>30</sup> Tamże, s. 457.

<sup>31</sup> Tamże, s. 458.

kiej mapie Andruchowycza. Warto jeszcze raz powtórzyć, że elementami współtworzącymi złożoną tożsamość pisarza jako twórcy, Ukraińca, wreszcie Środkowoeuropejczyka są miasta postrzegane jako miejsca, w których nie ma dominującej cechy charakterystycznej, co pozwala jednostkowo odtwarzać i wytwarzać ich wizję. Doświadczanie miast jest wypadkową składowych auto/bio/geografii, a jednocześnie wyznacza jej przebieg. Narrator *Leksykonu* ma dar snucia opowieści, który wydaje się stanowić podstawę oglądu, a co za tym idzie – przeżywania przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Ukrainiec utożsamiający się z kulturą śródziemnomorską i chrześcijańską, marzy o wizji Europy opartej na tym dziedzictwie. Stąd też niezwykle bliskim dla niego wzorem jest polskość, pojawiająca się jako pierwsza w jego geopoetyckiej propozycji. Staje się ona punktem odniesienia dla kolejnych pojęć: ukraińskości i europejskości. Natomiast sama „ukraińskość”, niezwykle ważna i traktowana najbardziej osobiście, pozostaje formą niedokończoną, ciągle się kształtującą, pełną sprzeczności. Jest wartością, o którą warto walczyć, lecz warunkiem niezbędnym do jej ukształtowania jest konieczność ostatecznego uwolnienia się kraju od Rosji i jej wpływów. Ukraina jest państwem leżącym pośrodku, kulturowo dążącym jednak ku Zachodowi, choć autor ma świadomość, że czeka ją jeszcze długa droga zmian.